

VTL to szanowana amerykańska manufaktura, specjalizująca się w lampowym sprzęcie klasy high-end. Jej najbardziej spektakularnymi osiągnięciami są monofoniczne wzmacniacze Wotan i współczesne Siegfried, osiągające moc, odpowiednio, 1250 W i 800 W.

Jacek Kłos

# Złoty medal

## VTL Signature MB-185 Series II

**N**a antypodach flagowych konstrukcji znajduje się skromny zintegrowany IT-85, będący połączeniem stereofonicznej końcówki ST-85 z przedwzmacniaczem TL-2.5. Pomiędzy tymi skrajnościami ulokowano przedwzmacniacze, stereofoniczne końcówki oraz monobloki.

Mimo nowoczesnego wzornictwa i zaawansowanej funkcjonalności produktów, filozofię VTL-a można określić mianem konserwatywnej w najlepszym znaczeniu tego słowa. Kierujący przedsiębiorstwem Luke Manley, syn Davida Manleya – założyciela firm Manley i VTL – o wiele większą wagę niż do świecidełek i wprowadzania co pół roku „rewolucyjnych rozwiązań” przykładą do solidnego wykonania, sprawdzonych układów budowanych z komponentów wysokiej klasy, długowieczności i bezpieczeństwa użytkownika. Dlatego zmiany w katalogu zachodzą niezmiernie rzadko, a premierę nowego modelu poprzedzają lata przygotowań. Najlepszym tego przykładem jest, zapowiadana od dwóch lat z okładem, stereofoniczna końcówka mocy S200. Po dwóch „oficjalnych premierach” na amerykańskich wystawach urządzenie wracało do dalszych prac, ponieważ konstruktor uznawał, że nie jest jeszcze dość dopracowane, by nosić logo VTL-a. Kolejna prezentacja „dwusetki” ma się odbyć jesienią 2013, być może na wystawie Rocky Mountain Audio Fest w Denver. Czy zostanie do tego czasu ukończona – nie wiadomo, ale można być pewnym, że kiedy już trafi do sprzedaży, będzie dopracowana w najdrobniejszych szczegółach i pozostanie w katalogu na długo. Tak, jak choćby integra IT-85, która pamięta chyba czasy ostatniego złodowacenia, a nadal stanowi wartą rozważenia propozycję w swojej klasie. Monobloki Signaturre MB-185 Series II także trudno uznać za najnowszy krzyk mody, ponieważ pojawiły się w 2008 roku, a wcześniej firma z powodzeniem sprzedawała ich pierwszą wersję, jeszcze w starej obudowie. Wieść niesie, że wkrótce zastąpi je seria III, ale na razie wygląda to na falstart. Niby wiadomo, że mają być konstrukcją w pełni symetryczną, zbudowaną w oparciu o – i tutaj ciekawostka – osiem EL34 w każdym komponencie, ale jak dotąd produkt nie jest fizycznie dostępny, choć

specyfikacja krąży po Internecie, a jeden z brytyjskich sklepów wystawia nawet parę wzmacniaczy za 14000 funtów. Kiedyś na pewno zaczną być produkowane, ale dopiero wtedy, kiedy będą gotowe.

**Na wejściu – podwójna trioda 12AT7 (ECC81) JJ Electronics; sterująca to 12BH7A Elektro-Harmoniksa, a w stopniu mocy tetrody strumieniowe SED Svetlana „Winged C” 6550C. Te ostatnie są fantastyczne. Niech Wam nie przyjdzie do głowy wymieniać je na E-H, bo zepsujecie dźwięk.**



**Wygląda to imponująco. Dużo miejsca między elementami sprzyja odprowadzaniu ciepła, a w konsekwencji – długowieczności.**

Już trzy powyższe przykłady pokazują, że VTL nie goni bezrefleksyjnie za nowinkami. Z drugiej strony, dobrze wie, co w trawie piszczy i sięga po współczesne rozwiązania, jeśli uzna je za godne uwagi. Wzmacniacze tej firmy są zabezpieczone jak Fort Knox i kontrolowane mikroprocesorem. Zamiast montażu punkt do

punktu używa się płytek drukowanych. Wysoki poziom bezpieczeństwa i długą żywotność lamp gwarantują zaawansowane układy wykrywania błędów i opóźnionego startu. Z drugiej strony, Luke i jego drużyna pozostają wierni transformatorom E-I oraz tradycyjnym układom z lat 40. i 50., oczywiście poddany krytycznej analizie z wykorzystaniem współczesnego stanu wiedzy. Nie proponują wzmacniaczy w pełni tranzystorowych, choć w przedwzmacniaczach chętnie sięgają po układy hybrydowe. Nie stronią też od dobrego wzornictwa. Dzięki zmianie stylistyki nowe modele wyglądają świeżo i pasują nawet do nowoczesnie urządzonych wnętrz.

Dewizą VTL-a jest produkcja urządzeń przyjaznych użytkownikowi. Zgodnie z nią, nabywcy nie musi specjalnie obchodzić, że użytkuje konstrukcję lampową. Wszystkie elementy są ukryte w obudowie, aut Tobias utrzymuje prawidłowe wartości prądu spoczynkowego, a jedyne, o czym należy pamiętać, to wymiana baniek raz na kilka lat. Poza tym wzmacniacz ma być wygodny w obsłudze, działać bezawaryjnie i nie grymasić na kolumny. Ma zaprzeczać stereotypowi kłopotliwej w eksploatacji lampy, która szumi, trzeszczy i współpracuje z ograniczoną liczbą głośników. Pod tym względem VTL ma się nie różnić od dobrze wykonanego tranzystora. A brzmieniowo – ma z nim wrywać w cuglach.

Wzmacniacze z Chino łączy jeszcze kilka innych cech: wszystkie są push-pullowe i dysponują wysoką mocą wyjściową. Wszystkie

mają transformatory wyjściowe produkowane w Kalifornii, wyposażone w jeden odczep, zoptymalizowany pod kątem obciążenia 5 Ω. Wszystkie są testowane z elektrostatai i kolumnami dynamicznymi, co ma zapewnić ich maksymalną uniwersalność i prawidłową współpracę z niekoniernie przyjaznymi lampami zestawami. To zawodowo zaprojektowane i starannie wykonane urządzenia dla amatorów. Są głupotoodporne, a z ich obsługą poradzi sobie nawet zupełny laik.

## Signature MB-185 Series II

Monobloki MB-185 Series II to mniejszy model w linii Signature. Wyżej stoją MB-450 Series III, dysponujące monstrualną mocą 450 W. Są one bardziej popularne w Stanach, głównie ze względu na wielkość pomieszczeń i kolumn, z którymi najczęściej współpracują. W europejskich warunkach lepiej sprawdzają się mniejsze MB-185 SII. Pokoje i kolumny są u nas z reguły mniejsze, a sam VTL poleca ten wzmacniacz do sterowania kolumnami z wooferskim do 25 cm albo dwoma do 20 cm.



**W każdym kanale sześć lamp mocy.  
Potężne trafo wyjściowe  
i jeszcze większe zasilające.**

Propozycja jest też ciekawa, jeśli się weźmie pod uwagę jej pozycjonowanie w katalogu i cenniku. Należy do prestiżowej linii Signature, co oznacza, że została wyposażona w najlepsze komponenty i transformatory wyjściowe Signature. Dostajemy więc wzmacniacz znacznie lepszy od sklasyfikowanego niżej w hierarchii MB-125 z serii Compact, a jednocześnie wyraźnie tańszy od dwukrotnie mocniejszego, ale wykonanego w oparciu o zbliżone pryncypia MB-450 Series III. Jeżeli zatem ktoś nie potrzebuje nieprzeciętnie wysokiej mocy, ale jest gotów zapłacić za jakość dźwięku, wybór Signature MB-185 Series II wydaje się optymalny.

### Budowa

MB-185 Series II budzą uznanie przemyślaną architekturą, solidnością wykonania i rozbudowanymi funkcjami kontrolnymi. Ze względu na duże gabaryty obudowy (w takiej samej mieści się MB-450 Series III) komponenty mają wokół siebie dużo miejsca, a te, którym

wysokie temperatury mogłyby nie służyć, zostały odsunięte od źródeł ciepła.

Transformator wyjściowy jest duży i od razu pojawia się myśl, że nie będzie ograniczał zasięgu basu. Zasilający jest jeszcze większy, więc moc 220 W w trybie tetrody na pewno nie jest wyssana z palca.

Stalową klatkę pokrywa gęsta sieć otworów, a zdobi efektowny panel z grubego aluminium. Przez duże okno z przydymionego szkła widać żarzące się lampy. MB-185 SII są dostępne z frontem czarnym albo srebrnym. Zwłaszcza drugi wariant wydaje się atrakcyjny i przeważnie

czas pracowała w optymalnych warunkach. Jeżeli autobias nie może ustawić prądu, mikroprocesor sygnalizuje błąd. Jeśli działanie urządzenia będzie zagrożone, nastąpi automatyczne odcięcie wyjścia i wyciszenie. Przez cały czas trwania testu żadna niepokojąca sytuacja się nie zdarzyła, ale w instrukcji czytamy, że każdy błąd będzie sygnalizowany przez diody na przedniej ścianie. Którą lampę wymienić, dowiemy się, patrząc przez otwory wentylacyjne od góry. Przy każdej tetrodzie znajduje się zielony LED, który miganie albo ciągłym świeceniem wskazuje usterkę. Jeżeli okaże się krytyczna, wzmacniacz przejdzie w tryb wyciszenia. Jeżeli mniej poważna, będzie grał, ale nie należy zwlekać z wymianą. Pogarszający się stan jednej z lamp pociągnie za sobą uszkodzenie obu w parze push-pull.

W przypadku usterki należy zapamiętać pozycję wadliwej lampy, a następnie zastąpić ją nową, wyłączwszy wcześniej wzmacniacz. W instrukcji znajdziecie na ten temat sprzeczne informacje, ale jeśli Wam życie miłe, najpierw wyciągnijcie wtyczkę z gniazdka, a dopiero później zabierajcie się za rozkręcanie. Inna kolejność to kiepski pomysł.

W stopniu końcowym każdego monobloku pracuje sześć tetrod strumieniowych Svetlana „Winged C” 6550C produkcji rosyjskiej spółki SED. W stopniu wejściowym zainstalowano podwójną triodę 12AT7 (ekwiwalent ECC81) JJ Electronics. Sterująca to Electro-Harmonix 12BH7. Małe lampki pracują lżej od dużych, więc można je wymieniać co drugi serwis.

Widok tylnej ścianki najlepiej świadczy o tym, jak bardzo producentowi zależało na bezpieczeństwie wzmacniacza i wygodzie użytkownika. Przewidziano bezpośredni dostęp do pięciu bezpieczników, w tym osobnych dla napięć anody i siatki, więc ewentualna wymiana nie będzie kłopotliwa.

Ponadto do dyspozycji jest wejście liniowe – RCA/XLR, wybierane przełącznikiem, funkcjonalne terminale głośnikowe zabezpieczone płaszczami z tworzywa sztucznego, systemowa szyna przekazująca impuls wyzwalacza włącz/wyłącz oraz 20-amprowe gniazdo zasilania. W standardzie otrzymujemy fabryczną sieciówkę, ale można ją zmienić na coś bardziej wyszukanego.

W trakcie sesji zdjęciowej nie udało się zdemontować dolnej płyty wzmacniacza, niemniej przez dziurkę od klucza można zauważyć wysoką jakość podzespołów.

to on jest prezentowany na wystawach i fotografiach.

Dwa niewielkie przyciski służą do włączenia oraz do zmiany trybu pracy z tetrodowy na triodowy. W drugim moc spada o połowę. Każdy powinien sam sprawdzić, czy efekt jest tego wart. Do dużych składów i dynamicznej muzyki lepiej pasuje rozmach i kontrola tetrody. W barokowej kameralistyce albo stylistyce balladowej lepiej powinny zabrzmieć triody. Do przełączania służy przycisk „Mode”, a zmiany można dokonać w trakcie słuchania.

Trzy diody sygnalizują stan pracy wzmacniacza. Każdy monoblok wyposażono w mikroprocesor kontrolujący prawidłowość jego działania. Odpowiada on m.in. za opóźnione załączenie napięcia anodowego – sekwencja startowa trwa około 45 sekund. W tym czasie sprawdzane są też nastawy prądu spoczynkowego każdej z lamp mocy. Później bias jest kontrolowany za każdym razem, kiedy wzmacniacz pracuje na biegu jałowym – bez sygnału. Parametry dobierane są na bieżąco, tak aby każda lampka przez cały

Na grubym laminacie znalazły się m.in. polipropylenowe kondensatory Rel Cap i Multicap, ceramiczne i metalizowane oporniki oraz schludnie poprowadzone okablowanie. Producent zaznacza, że wejście wzmacniacza jest symetryczne, ale cały układ, ze względu na topologię stopnia końcowego, zbalansowany nie jest. Nie należy jednak z tego robić zagadnienia. Kupowanie sprzętu hi-end tylko dlatego, że jest symetryczny, nie wydaje się rozsądne, ponieważ wiele urządzeń gra pięknie, chociaż XLR-y ma tylko dla ozdoby.

Na płycie widać jeszcze niewielki transformator, prawdopodobnie obsługujący całą logikę i układy kontrolne, a także ustawiony do niego prostopadłe (jakże by inaczej) drugi transformator, być może dławik. Na zewnątrz wystawiono jeszcze duży radiator z odseparowaną od reszty półprzewodnikową sekcją wygładzania napięć dla sekcji wejścia i drivera. Wyraźnie widać, że projektant bardzo dbał o aspekty związane z zasilaniem. Takie podejście zawsze popłaca. Lamy karmione czystą energią zaczynają śpiewać.

## Wymiana lamp

Wymiana lamp nikomu nie sprawi kłopotu. Instrukcja opisuje to inaczej, ale w pokrywie wierzchniej przewidziano specjalne osłony, które wystarczy zdemontować, by dostać się do środka. Wzmacniacz można użytkować z założonymi albo zdjętymi osłonami. Zastąpienie jednej bańki drugą nie wymaga specjalnych umiejętności. Trzeba po prostu być spokojnym, ale stanowczym. Nie należy lamp ciągnąć pionowo w górę, a raczej delikatnie je wyjmować, poruszając nimi na boki. Przed instalacją lampę trzeba dokładnie przymierzyć, żeby nie uszkodzić podstawki. Bańki zawsze chwytamy bawełnianą rękawiczką albo przez chusteczkę. Nigdy gołą ręką, bo na szkle mogłyby pozostać cząsteczki tłuszczu i nagrzewając się, wywoływać zbędne naprężenia szkła.

## „Winged C” czy coś innego?

Zdecydowanie należy wymienić lampy mocy na fabrycznie montowane przez VTL-a Svetlany 6550C produkcji SED. Są oznaczone wielką literą „C” ze skrzydełkami. Poprosiłem o dostarczenie do porównania setu innego producenta. Raz, z ciekawości; dwa, żeby zaoszczędzić czytelnikom zbędnych wydatków. Z lampami zazwyczaj eksperymentujemy w ciemno, ale co innego wymienić cztery, a co innego dwanaście. W takim przypadku nieudana inwestycja może się okazać bolesna.

Svetlany „Winged C” porównałem z bieżącą produkcją Electro-Harmoniksa. Próby trwały dwa dni i obejmowały różnicowany repertuar – od kameralnej pianistyki do klubowego popu.

Przewaga Svetlany okazała się bezdyskusyjna. Jej 6550C grają muzykalnie, naturalnie i oferują głęboką barwę i nisko schodzący, choć raczej miękki bas. W porównaniu z nimi E-H zagrały jaskrawo i piskliwie; po prostu brzydko. W każdym materiale – zwłaszcza wokalnym – dało się obserwować utratę głębi barwy, ale nawet nie to przesądziło o powrocie do SED. W porównaniu z nimi E-H prezentowały brzmienie niemuzyczne i powodowały zmęczenie. „Winged C”, przeciwnie, pełniły funkcję terapeutyczną – dawały tyle radości ze słuchania, że likwidowały zmęczenie, a nawet lekki ból głowy.

Z początku wydawało się, że E-H są dokładniejsze – może nieco techniczne, ale w dobrym stylu. I o ile wydana przez Telarc płyta z kompozycjami Erica Satie w wykonaniu tria Jacques’a Loussier zachowała znaczną część swoich walorów, o tyle na mniej wyczynowych realizacjach słabości E-H szybko dawały się we znaki. O tym, że należy je wymontować i wrócić do SED, przekonał mnie ostatecznie – i tu dopiero niespodzianka – duet „Scream and Shout” Will I Ama i Britney Spears. W kategorii muzyki pop to przykład perfekcyjnego miksu. Jest dopracowany w szczegółach i gruntownie przemyślany; zimne zawodowstwo w najlepszym guście. Ale jest też zrobiony „na styk” i jeżeli sprzęt próbuje choć odrobinę go wyszczuplić, układanka się sypie. Z kontrbasu na płycie Loussiera można było zdjąć trochę masy i nic złego się nie działo. Powiedzielibyśmy, że brzmiał bardziej konturowo, ale nadal w granicach normy. Klubowy duet okazał się w tym względzie bezlitosny. Próba zabrania paru kilogramów z dołu i przesunięcia ciężaru prezentacji w kierunku wyższych pasm zakończyła się sromotną porażką. Nagranie, zamiast tryskać energią i budzić uznanie dla perfekcji realizatora, po minucie stało się niestrawne. Pojawiły się dotkliwie sybilanty, a syntetyczny bas stracił nośność. Coś niby zostało, krążek nadal wirował w odtwarzaczu, ale tym razem zamiast wstać i zacząć tańczyć, chciało się wstać i zmienić lampy we wzmacniaczu. Tak też zrobiłem.

## Konfiguracja

Monobloki pracowały w kilku wyrafinowanych konfiguracjach, zawsze z kolumnami Avalon Transcendent. Avalony

generalnie dobrze grają z lampą, a zestawienie z VTL-em zgodnie uznawane jest za szczególnie udane. Ponadto, jak już zostało powiedziane, producent poleca Signature MB-185 Series II do zestawów z dwoma woferami o średnicy nie przekraczającej 20 cm. Transcendenty wyposażono w przetworniki 18-cm, więc i to zalecenie zostało spełnione.

Jako źródła sygnału wykorzystałem: szczytowy komplet MSB z przetwornikiem Diamond i zegarem Galaxy, napędem CD Signature i zasilaczem Signature, oraz – w drugiej fazie odsłuchów – Soullution 540. Oba wybitne, przy czym szwajcar sensoryjnie dobry w kontekście dwukrotnie niższej ceny.

Odtwarzacze pracowały, zarówno sterując monoblokami z regulowanego wyjścia, jak i za pośrednictwem przedwzmacniacza Spectral DMC 30. Sygnał przesyłały łączówki Van den Hul Platinum Hybrid, Audio Note Sotto i Fadel Coherence II XLR oraz przewody głośnikowe Tara Labs Air RS1.

Prąd filtrował Gigawatt PC-4 Evo, wpięty do gniazdka kablem LS-1 MkII HC. VTL-e były podłączone Transparentami Powerlink XL, źródło – Anacondą Z-Tron, zaś przedwzmacniacz Synergistikiem Hologram A. Sprzęt stał na stolikach Stand Art STO MkII i Sroka. Kondycjoner się nie zmieścił i wyładował na podłodze.

## Wrażenia odsłuchowe

Transcendentny grają fantastycznie i dysponują skalą dźwięku zadziwiająco jak na zgrabne dwudrożne podłogówki. Dołączenie do nich mocnej lampy VTL-a okazało się strzałem w dziesiątkę. MB-185 Series II dają głębię barwy, rozmach i bardzo nisko schodzący bas. Avalony dopełniają przekaz szybkością, przestrzenią i czymś nieuchwytnym, nadającym brzmieniu arystokratyczny rys. Całość brzmi niesłychanie naturalnie, przejrzysto i muzykalnie. Jeśli dodać do tego energię impulsów, otrzymujemy podstawę synergicznego systemu. Takie zestawienie zasługuje na wybitnej klasy źródło. MSB wypadło świetnie, ale jest ekstremalnie drogie. Soullution sprawdził się znakomicie, zarówno w trybie bezpośrednim, jak i w połączeniu z preampem Spectrala. To było spektakularne i wyrafinowane granie. Dźwięk, w którym niczego nie chciało się poprawiać.

System był też w miarę zrównoważony cenowo, czego o konfiguracji z MSB nie dało się powiedzieć. Soullution za 82 kłz wydaje się rozsądniejszy, zwłaszcza że czyta SACD

i ma wbudowaną regulację głośności, za którą w przypadku DAC-a MSB z poziomu Diamond trzeba dopłacić 12 kł.

Ostatecznie więc do odsłuchów zakwalifikował się Souolution. Nie przypominam sobie sytuacji, w której produkt szwajcarskiej manufaktury zostałby wybrany jako propozycja „budżetowa”. Jak widać, wszystko jest względne.

Zestawienie monobloków VTL-a z Avalonami Transcendent i odtwarzaczem Souolution 540 zagrało magicznie. Synergia była pełna. Szybki i energetyczny Avalon, gładki, ale przejrzysty VTL i wyciskający srebrne krążki do ostatniego bitu Souolution stworzyły dźwięk, o którym większość z nas może tylko marzyć. I być może zabrzmiałoby to dziwnie, ale efekt wart był nawet więcej niż mała fortuna, którą trzeba było za niego zapłacić.

Prezentacja osiągnęła abstrakcyjnie wysoki poziom. Obiektywnie bardzo dobry, choć oczywiście istnieją urządzenia, które poszczególne aspekty pokazałyby jeszcze lepiej. Jednak subiektywnie było to fenomenalne. Brzmienie wciągało. Było pełne ekspresji i naturalnego ciepła. Była w nim i precyzja lokalizacji, i rozmach, i gęsty, niski bas. Wreszcie kojąca spójność, ale też zaskakująca selektywność i dokładność określania każdej zmiany w systemie. Nie zapomnę efektu, jaki dało podłożenie pod jeden z monobloków trzech podkładek Symposium Acoustic Fat Padz. W jednej chwili bas zebrał się w pigułkę, niczym bokser wagi ciężkiej, który zaciska wielką jak bochen pięść. Niskie tony zachowały masę, ale nabrały szybkości i poprawiły kontrolę. Nic więcej w systemie się nie zmieniło – trzy podkładki dały efekt tak wyraźny, że nie dało się go przypisać autosugestii.

O żonglerce okablowaniem nie ma nawet co wspominać; zmiany stały się o umowny rząd wielkości wyraźniejsze. System prezentował „recenzencką” transparentność, mimo że wcale nie był roz-

jaśniony. Na takim sprzęcie praca byłaby lekka, łatwa i przyjemna. Zwłaszcza że po skończonych testach można by od razu zacząć słuchać dla przyjemności.

VTL-e są muskularne, a zarazem bajecznie muzyczne. Z łatwością sterują kolumnami i uwodzą piękną barwą średnicy. Jeżeli używacie suchego grającego tranzystora, nawet nie zdajecie sobie sprawy, ile przyjemności codziennie Was omija.

Dźwięk w wykonaniu systemu Souolution/VTL/Avalon pulsuje życiem. Eksploduje energią, kiedy kontrabasista nagle przydusza strunę, a wokalistka zbyt blisko mikrofonu artykułuje głoskę zwarto-wybuchową. W dobrych nagraniach dostrzegamy relacje pomiędzy partiami instrumentów, budowane na dalszych planach. Na płytach dzieje się więcej niż zwykle, bo szybkie jak Diabeł Tasmański kolumny przekazują ogromne ilości informacji. A już zupełnie genialne jest to, że kiedy zaczynamy słuchać, po prostu nam się podoba. Po godzinie jesteśmy zauroczeni, a po trzech – nie potrafimy się oderwać. To wymarzony sprzęt dla ludzi, którzy lubią słuchać po kilka godzin dziennie i skaczą po stylach i epokach niczym konik szachowy. Tu działa wszystko – od Bartoka po Beastie Boys – i za każdym razem odczuwamy ogromną satysfakcję ze słuchania. W dźwięku niczego nie brakuje i niczego nie ma w nadmiarze. Jest bardzo dobry od pierwszych sekund, a im dłużej słuchamy, tym bardziej wciąga.

Czy to oznacza, że MB-185 Series II nie mają wad? Obiektywnie są ocieplone i mają miękki bas. Tylko co z tego, skoro w całości dźwięk jest świetny? Więcej powodów do marudzenia znajdziemy po stronie użytkowej. Wzmacniacze zajmą

dwie półki na stoliku i potrzebują dobrej wentylacji od góry. Jako że są duże, prawdopodobnie wylądują na górze, co może spowodować konflikt z gramofonem albo ładowanym od góry odtwarzaczem CD. Lepiej zamówić dla nich osobne platformy i ustawić w pobliżu kolumn. Lampy trzeba zmieniać co trzy lata albo i częściej, bo ten sprzęt jest tak dobry, że chce się go włączyć zaraz po powrocie do domu. SED 6550C nie są drogie (około 55 dolarów za sztukę), ale „hurtowa” ilość podnosi cenę. Z drugiej strony, tuzin lamp raz na trzy lata nie jest chyba wydatkiem, który zniechęca do zakupu. Triody wejściowa i sterująca nie kosztują dużo. Nawet jeśli szarpniemy się na NOS-y (stara produkcja, fabrycznie nowe), nasz portfel tego nie odchoruje. Emisja ciepła jest spora, choć i tak mniej problematyczna niż sugeruje widok dwunastu lamp. Wzmacniacz nie pracuje w klasie A i, mimo że się nagrzewa, to nawet w czerwcu w niewielkim pokoju jego obecność nie dawała się zbyt mocno w znaki. Inna rzecz, że czerwiec 2013 był raczej chłodny. VTL-e okazują się przyjemnymi towarzyszami codzienności, a ewentualne niedogodności praktyczne z nawiązką rekompensują pięknym dźwiękiem. Te lampy naprawdę śpiewają. Mieszkałem z nimi przez półtora miesiąca i nawet teraz, kiedy spakowane czekają na powrót do dystrybutora, pozostają pod ich wrażeniem. Już wiem, że będę tęsknił.

## Konkluzja

Nie pamiętam, kiedy miałem u siebie tyle muzyki. VTL-e z Avalonami dla części słuchaczy okażą się końcem poszukiwań. I będzie to koniec, który wieńczy dzieło – złoty medal na audiofilskiej olimpiadzie.

**Wejście RCA i XLR, wygodne wyjście głośnikowe kryte płaszczem z tworzywa. 20-amprowe wejście zasilania wymaga przewodu z wtykiem C-19.**



### VTL Signature MB-185 Series II

Cena: 50000 zł/para

#### Dane techniczne:

Moc:	2 x 220 W (tetroda); 2 x 110 W (triada), 20 Hz – 20 kHz, 5 Ω
Lampy:	12AT7, 12BH7, 6 x 6550C
Sygnal/szum:	110 dB (120 Hz)
Zniekształcenia:	<2,5 %
Impedancja wejściowa:	42 kΩ
Czułość wejściowa:	2 V (dla 220 W)
Zalecana impedancja obciążenia:	4-8 Ω
Wejście:	RCA/XLR
Wyjścia:	1 para głośnikowych
Wymiary (w/s/g):	23/47/46 cm
Masa:	42 kg/szt.

#### Ocena:

Brzmienie: hi-end